Nr. 3. Kraków, marzec. Rok XXXI.

OKÓLNIK RYBACKI

organ krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Wychodzi w pierwszej połowie każdego miesiąca.

Adres kraj.Tow. rybackiego oraz Redakcyi i Administracyi „Okólnika“: Kraków, ul. Andrzeja Potockiego L. 1, III. p. Telefonu Nr. 2392.

Członkowie Towarzystwa otrzymują »Okólnik Rybacki« bezpłatnie. Wkładka roczna członka wynosi 4 kor., w Królestwie 2 rb., w Niemczech 4 mk.

Od Wydziału kraj. Tow. Rybackiego.

Przedłużenie terminu wnoszenia podań o narybek do 31 marca b. r. (Zarybianie małych stawków włościańskich). Dla zachęty włościan do hodowli karpia w małych stawkach wiejskich podwórzowych, polnych i leśnych, udzielać będzie Kraj. Tow. ryb. w Krakowie na wiosnę w 1914 roku, jak lat poprzednich, bezpłatnych zapomóg w narybku karpia pod następującymi warunkami:

1. Wnoszący prośbę o bezpłatny narybek musi przystąpić na członka krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie z wkładką roczną 4 kor., za co otrzymywać będzie czasopismo »Okólnik rybacki«, w którym znajdzie pouczenia i radę w sprawach rybackich.

2. Zapomogę stanowi narybek karpia jednoroczny w naturze, a udzielać jej będziemy tylko natenczas, jeżeli powierzchnia stawu lub kilku stawów jednego właściciela nie przenosi obszaru dwóch morgów czyli 1 ha 15 a 09 m^2.

3. Proszący o narybek obowiązanym jest, przed wniesieniem do nas odnośnej prośby, upatrzyć sobie gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek otrzymać będzie mógł; zapewnić się, czy narybek na wiosnę r 1914 będzie mógł nabyć i ułożyć się o cenę kupna, tudzież o czas i warunki odebrania narybku.

Ponieważ tylko większe gospodarstwo stawowe daje gwarancyę jakości narybku, przeto próśb, wskazujących, jako na źródło narybku, handlarzy rybami i pośredników — uwzględniać nie będziemy.

4. Mając te zapewnienia, proszący powinien wnieść do nas podanie i podać w niem daty ustalone według ustępu (ad 2 i 3), dalej swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, tudzież powierzchnię stawu lub stawów, dla których narybku żąda.

Na prośby, nie zawierające szczegółów objętych ustępami 2, 3 i 4 nie damy odpowiedzi.

5. W razie uwzględnienia prośby, zawiadomimy proszącego zaraz, a równocześnie prześlemy cenę kupna za narybek przekazem pocztowym odnośnemu właścicielowi gospodarstwa stawowego (ustęp 3), u którego proszący narybek zamówił lub zakupił.

6. Otrzymawszy zawiadomienie (jak ustęp 5), proszący obowiązanym jest zgłosić się po narybek czyto osobiście, czy przez posłańca, do właściciela gospodarstwa stawowego, u którego narybek zamówił, okazać otrzymane od nas zawiadomienie i narybek odebrać lub się też z właścicielem gospodarstwa stawowego co do przesyłki ułożyć. — Koszta odebrania, przewozu lub przesyłki narybku ponosi proszący i w tych czynnościach pośredniczyć, ani uczestniczyć nie będziemy.

7. Na jedną morgę czyli 57 a 54 m^2 stawu przeznaczać będziemy pięć kóp, czyli 300 sztuk narybku i w tym stosunku obliczać będziemy ilość tegoż na stawy większe lub mniejsze od jednej morgi, czyli 57 a. 54 m^2.

8. Cenę kupna jednej kopy jednorocznego narybku ustanawia corocznie Towarzystwo. Jeżeli więc proszący przyznał sprzedającemu, umawiając się o kupno w myśl ustępu 2, wyższą cenę, niż ustanowioną, nadwyżkę sam zapłacić musi. Cenę 1 kopy jednorocznego narybku ustanawiamy na rok bieżący 8 koron.

9. Właściciele stawów, którzy już raz w latach poprzednich bezpłatnie narybek otrzymali, winni to w podaniu zaznaczyć i mogą otrzymać tylko 50% pokrycia kosztów za narybek, pod warunkiem, że drugą połowę zapłacą sami, co przy odbiorze stwierdzić ma na asygnacie odnośne gospodarstwo.

10. Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie zastrzega sobie w roku zarybienia nadzór nad stawkiem, bądź przez swe organa, bądź też osoby, którym Towarzystwo nadzór ten poruczy.

11. Obdarowany narybkiem obowiązany jest: a) poddać swój stawek pod kontrolę Towarzystwa, do czego zobowiąże się pisemnie. (Jako zobowiązanie uważanym będzie własnoręczny podpis na odezwie niniejszej). Z przeprowadzonej kontroli żadne koszta nie spadną na właściciela stawku, gdyż koszta te poniesie samo Towarzystwo; b) zdać dokładne sprawozdanie o zarybieniu, korzyści jakie z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb, jaki się przy odłowieniu okaże. W tym celu obowiązany jest zliczyć sztuki narybku i wagę jednej kopy w kilogramach przed zarybieniem i po odłowieniu wypełnić formularze, które mu prześle Towarzystwo do wypełnienia.

12. Prośby o narybek należy nadesłać najdalej do 31 marca 1914. Z chwilą wyczerpania funduszu na udzielanie zapomóg, dalszych udzielać nie będziemy, a proszący, którzy z tego powodu nie będą uwzględnieni, otrzymają zawiadomienie o wyczerpaniu funduszu i żadnych roszczeń z tego tytułu do Towarzystwa mieć nie mogą. Podania wnoszone być mają do Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Andrzeja Potockiego l. 1. III p.

Przystąpili do Towarzystwa w roku 1914. WWPP.: Chmielniak Stanisław, Stara wieś górna Nr. 26 p. Wilamowice; Chylak X Eugeniusz (probosz), w Mierzwicy p. Kulików; Kramarz Ludwik, Bronowice Wielkie p. Łobzów; Liebe Walenty, właściciel realności, Bełz; Pająk Jan R. m., Dębniki, willa Piastówka; Raczyński hr. Karol, Knyszyn g. Grodzieńska; Stankiewicz Kazimierz, Andrychów; Zając X. Tadeusz (proboszcz), Łękawica p. Klecza Górna.

Okres dzierżaw niżej podanych rewirów rybackich kończy się w roku 1914:

Dorzecze rzeki Bugu:			
Rewir VI	Starostwo	Kamionka strum.	1/XII
Dorzecze Bystrzycy:			
Rewir XI i XII	„	Tłumacz	20/XII
„ XVI	„	„	31/XII
Dorzecze Czeremoszu:			
Rewir X.	„	Kosów	11/V
Dorzecze Dniestru:			
Rewir I.	„	Turka	1/IX
„ II, III, VII, ...	„	Sambor	1/IV
„ IV.	„	„	5/IV
„ XXIV, XXV, XXVII . . .	„	Lwów	1/VII
„ XXX	„	Żydaczów	10/VII
„ XXXII i XXXIII	„	Bóbrka	18/IV
„ XXXIV i XXXV.	„	Żydaczów	1/XII
„ XXXVI, XXXVII i XLI .	„	Rohatyn	1/X
„ XXXVIII, XXXIX, XL. XLIV	„	Kałusz	1/III
„ XLIX, L, LI, LII, LIII	„	Tłumacz	1/VIII
„ LIV	„	Buczacz	11/III
„ LVI, LVII, LVIII, LX, LXI, LXIII	„	Horodenka	19/V
„ LXI	„	Buczacz	5/IV
„ LXIV, LXV, LXVI . . .	„	Zaleszczyki	5/V
„ LXVIII	„	„	27/X
„ LXIX, LXX, LXXIII . .	„	Borszczów	15/XI
Dorzecze Prutu:			
Rewir XII	„	Śniatyn	20/VII
Dorzecze Sanu:			
Rewir I i II.	„	Turka	1/IV
„ XVIII	„	Lisko	7/VII
„ XIX	„	„	26/V
„ XXI, XXII, XXIV. . . .	„	Sanok	26/V
„ XXV i XXVI	„	„	1/IV
„ XXVII i XXIX	„	Przemyśl	15/III
„ XXX.	„	„	19/XI
„ XXXI, XXXVIII	„	„	15/III
„ XXXII	„	„	1/IV
„ XXXVII	„	„	19/XI
„ XXXIX, XLV, XLVII, XLVIII, XLIX, L. . . .	„	Jarosław	1/VI

Rewir LI, LII, LIII, LV . . .	Starostwo	Sanok	26/V
„ LIV, LIX	„	Brzozów	1/IV
„ LVII, LVIII, LX, LXI. .	„	Strzyżów	1/IV
„ LXII, LXIII, LXIV . . .	„	Rzeszów	1/V
„ LXVII	„	Łańcut	13/IX
„ LXIX, LXX, LXXI . . .	„	„	16/VII
„ LXXII	„	Nisko	17/III
„ LXXIII i LXXIV. . . .	„	„	22/III
„ LXXV	„	„	24/III
Dorzecze Świcy:			
Rewir XIV	„	Stryj	15/X
Dorzecze Złotej Lipy:			
Rewir IV	„	Brzeżany	1/XII
Dorzecze Zbrucza:			
Rewir IV, V, VI, VII, VIII . . .	„	Husiatyn	19/III
Dorzecze Strypy:			
Rewir V	„	Buczacz	24/III

Austryacki XIII wiec rybacki.

Dnia 27 kwietnia b. r. odbędzie się w Wiedniu XIII austryacki wiec rybacki, w którym mają prawo brać udział wszystkie stowarzyszenia rybackie, należące do austryackiego Związku rybackiego. Porządek obrad ustanowiono następujący:

1) Cło od ryb i układy handlowe.
2) Sprawa łubinu.
3) Kwestya ścieków zanieczyszczających wody.
4) Zagospodarowanie jezior alpejskich.
5) Szkody dla rybactwa i gospodarstw stawowych wyrządzane przez szczura piżmowego i środki zapobiegawcze.

Z okazyi wiecu odbędzie się równocześnie doroczna giełda rybia.

Kurs naukowy o hodowli karpia.

C. k. austryackie Towarzystwo rybackie w Wiedniu, urządza pod kierownictwem prywatnego docenta Akademii ziemiańskiej w Wiedniu Dr. Oskara Haempla tudzież przy współudziale pp. docenta Dr. Eugeniusza Neresheimera, profesora Fiebigera, nadradcy Wacława Šusty, nadwornego dostawcy ryb F. Hofbauera i jednego jeszcze prelegenta (prelegent nie wyznaczony), kurs naukowy o hodowli karpia dla początkujących. Kurs odbędzie się prawdopodobnie w dniach od 2 do 4 kwietnia b. r., a mianowicie w pierwszym i drugim dniu w Akademii ziemiańskiej — Neugebäude, Wien XVIII. Feistmantelstrasse 4 — zaś dnia 3-go ewentualnie 4-go projektowaną jest wycieczka do któregoś z czeskich gospodarstw krajowych.

W pierwszych dwóch dniach odbędą się następujące wykłady:

1. Opis zoologiczny karpia i ryb ubocznie hodowanych w stawach karpiowych, budowa ciała, odmiany, rasy, organy zmysłów, organy oddechania, i trawienia (Dr. Haempel).

2. Narząd trawienia i pożywienie, pożywienie z dna i brzegów, plankton, pokarmy sztuczne (Dr. Nehresheimer).

3. Rozmnażanie się karpia: Rozpoznanie płci ilość ikry i t. p. (Dr. Nehresheimer).

4. Hodowla karpi jako uboczna gałąź gospodarstwa rolnego i leśnego: Stawki i sadzawki wśród wsi i t. p. Podział stawów wedle stopnia dochodów, jednoroczna hodowla. Ryby uboczne w stawach karpiowych (Nadzarządca Šusta).

5. Hodowla karpi jako główna gałąź gospodarstwa: Budowa stawów, stawy Dubischa, obsada pojedynczych rodzai stawów. Organizacya gospodarstwa stawowego, żywienie, odłów, sprzedaż, obliczanie rentowności, melioracye stawowe (Nadzarządca Šusta).

6. Zagospodarowanie rzek i jezior rybami karpiowatemi, karp w jeziorach, hodowla lina, leszcza i brzany, szczupak jako ryba uboczna i inne ryby uboczne, hodowla raków, połów ryb (prelegent nie wyznaczony).

7. Użytkowanie karpia i handel nim. Przechowywanie żywych karpi, handel karpiowy, zbyt i warunki tegoż, ceny karpia, lina i reszty ryb, wahanie się tychże. Znaczenie handlu rybami w obrocie światowym. (Nadworny dostawca ryb Hofbauer).

8. Choroby karpia i nieprzyjaciele ryb stawowych, choroby występujące w zimochowach, choroby spowodowane karmieniem i przewozem (profesor Fiebiger).

O wycieczce zawiadomi się później.

Dnia drugiego odbędzie się, na zaproszenie klubu rolników i leśników zebranie towarzyskie celem wspólnej dyskusyi w lokalach klubowych. I hotel de France.

Uczestniczyć może w kursie każdy wykształcony bezpłatnie.

Koszta utrzymania podczas kursu ponosi każdy uczestnik z własnych funduszów.

Zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do 1 kwietnia b. r. na ręce docenta Dr. Oskara Haempla. Wiedeń II, Trunnerstrasse 3.

Ustawy wodne i ich organa wykonawcze.

Cała literatura agrarno-rybacka, wywołana wniesieniem projektów nowych ustaw wodnych we wszystkich krajach koronnych, w której także i podpisany brał udział, wykazała[1]) konieczność ochrony wód lądowych od niebezpieczeństw, wynikających z uprzemysłowienia krajów przez zanieczyszczenie tak odpadkami fabrycznymi, jak produktami życia wielkich osad ludzkich — a także przez użycie strug płynących w celach motorycznych i wyzyskania olbrzymich, dotychczas marnowanych ilości siły mechanicznej i we wszystkich tych wypadkach musiano dojść do wniosku, że jakiekolwiek, choćby najostrzejsze stworzymy przepisy i obostrzenia w celu ochrony interesów rolniczych, rybackich

[1]) Die Abwasserfrage und die Wassergesetze. »Wiener Landes-Zeitung« 11 maja 1912 H. W.: Urządzenie rybackie w Bawaryi; II. »Okólnik rybacki« marzec-kwiecień 1912, H. W.: Zur Abwasserfrage. »Wiener Landes-Ztg«. 18 maja 1912. H. W.: Anträge zu den Wassergesetzen. »Wiener Landes-Zeitung« sierpień 1912. (te same wnioski przedłożone zostały 13. lipca 1912. na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

czy przemysłowych od szkód, wynikających z zanieczyszczenia lub nieprawidłowego wyzyskiwania wód płynących, zawsze głównym warunkiem osiągnięcia zamierzonego celu będzie wykonanie, które w rękach fachowych i dla produkcyi kraju życzliwych, dać może tak pomyślne rezultaty, jakimi się szczyci Bawarya od czasu wprowadzenia nowej ustawy wodnej z r. 1908; zaś w braku egzekutywy daje takie fiasko, jak owe w r. 1909 wydane, zupełnie trafnie umotywowane i fachowo sformułowane przepisy c. k. Namiestnictwa lwowskiego w sprawie ochrony powiatu Drochobyckiego od szkód, wynikłych z wybuchów ropy oraz wypuszczania odpadków rafineryi naftowych do strumieni, które pozostały martwą literą, z braku wykonawców i wskutek tego wynikła szkoda, która wedle obliczenia przez Wydział krajowy wynosi 400.000 K. rocznie [1]).

Jak ważnem jest to wykonanie, dowodzą autorytatywne słowa pierwszorzędnej w tym przedmiocie powagi. prof. Hofera z Monachium, który, zapytany przezemnie o skuteczności §§ 37. i 38. ustawy bawarskiej, odpowiedział listownie dnia 19. marca 1912. jak następuje:

»Die §§ 327. u. 38. des bayerischen Wassergesetzes (zakaz zanieczyszczania wód i komisyjne orzeczenie nieszkodliwości przy wydawaninu koncesyi na zakłady fabryczne) haben sich ausgezeichnet bewährt, sie setzen aber voran, das eine centrale, sachverständige Gutachtenstelle geschaffen werde, in welcher die sämtlichen Anträge auf Abwässerreinigungsanlagen vor der Entscheidung der Behörden begutachtet werden«.

Zatem nic nie pomoże ustawa ani rozporządzenia ministeryalne do jej wykonania, jeżeli braknie fachowej instancyi, która z naukową ścisłością przeprowadzi badania nad warunkami przyrodniczymi, na których polega odnośna fabrykacya, zarówno, jak jej odpadki i uboczne jej produkty i będzie wydawała obowiązujące orzeczenia co do sposobu ich usuwania, unieszkodliwiania lub nawet rentownego zużytkowania. Takim zakładem jest właśnie stacya biologiczna dla rybactwa i przestrzegania czystości wód w Monachium, odpowiadająca »Royal sevage commision« lub »Metropolitan sevage commision« etc., których orzeczenia są miarodajnemi zarówno przy procesach o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych rybactwu i rolnictwu, przez zatrucie odpadkami fabrycznymi, jakoteż przy wydawaniu koncesyi na zakładanie fabryk, których prowadzenie podobne wyrządzać może szkody

Na wzór bawarski założono w r. 1906 stacyę doświadczalną dla rybactwa i assanacyi wód publicznych w Budapeszcie, która posiada zupełnie podobne prerogatywy i obowiązki a mianowicie:

1. Wydawanie opinii przy udzielaniu koncesyi na zużytkowanie wód na cele fabryczne i zatwierdzanie odnośnych planów.

2. Wydawanie przepisów, urządzanie odpowiednich środków i zakładów odczyszczających.

3. Prawo i obowiązek rewidowania takich fabryk i zakładów w każdym czasie i bez zapowiadania.

4. Przeprowadzenie oględzin wszystkich zakładów wodnych, celem ewentualnego zarządzenia ich rekonstrukcyi dla odczyszczenia ich odpływów.

---

[1]) Inż. Witold Jachimowski: »Ochrona wód publicznych przed zanieczyszczeniem ropą i odpadkami naftowymi«. Lwów 1911.

5. Wydawanie opinii przy procesach dotyczących prawa wodnego i policyi wodnej.

6. Wydawanie świadectwa przy procesach o odszkodowanie.

7. Apelowanie do wyższych instancyi w razie niesłusznego rozsądzenia ze strony władzy prowincyonalnej i wogóle.

8. Obrona zagrożonych zanieczyszczeniem wód interesów rolniczych, rybackich i przemysłowych.

Podając do wiadomości czytelników »Okólnika« sprawozdanie roczne (1912) tego instytutu [1]) nie mogłem nie położyć nacisku na korzyści, jakie to przynosi całej produkcyjności krajów korony św. Szczepana, a w sformułowaniu wniosków konkretnych do przedłożenia urzędowego, wniesionego do sejmów wszystkich krajów koronnych — nie zaniedbałem na ważnem miejscu postawić postulatu stworzenia takich instytutów w obrębie zakresu działania każdej z tych ustaw. Inaczej sprawę postawiono jednak w sferach rybackich Niższej Austryi. Wychodząc z tego samego założenia, ale z przeoczeniem właściwego adresu, pod którym odnośny postulat powinien być wniesionym — sformułowano go w duchu centralistyczym i biurokratycznym, przez uchwalenie na Walnem Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa rybackiego we Wiedniu rezolucyi Dr. Oskara Hempla, znakomitego zresztą fachowca w dziedzinie ichtyologii i hydrobiologii, którete przedmioty wykłada na »Hochschule für Bodenkultur« we Wiedniu — ale która dąży do scentralizowania całej funkcyi i władzy w t. zw. c. k. Stacyi doświadczalnej rolniczo-chemicznej (K. K. landwitschaftlich-chemische Versuchsstation, Wien). Stacya ta, której oddział VII funkcyonuje od lat szeregu rzeczywiście jako organ doradczy c. k. Ministerstwa rolnictwa i oddaje głównie z powodu szczęśliwego doboru osobistości, działających, jak dyrektor naczelny, Hofrat Dafert, dyrektor Dr. Eugeniusz Neresheimer i asystenci Dr. Oskar Haempel i Dr. Jan Wittmann, ten ostatni jako fachowiec znakomity w dziedzinie chemii hydrobiologicznej i inni — zasługuje zapewne na wszelkie uznanie i poparcie, przedewszystkiem z puntu widzenia interesów N. Austryi, tak ściśle związanej z centralną biurokracyą naszej połowy Monarchii.

Jak jednakowoż na ten projekt zapatrują się agrarzyści i posiadacze rybołostw w innych krajach koronnych, z którymi i nasz kraj analogiczne ma interesy — wynika z protestow, jakie dochodzą nas z krajów alpejskich. I tak zgromadzenie interesowanych w produkcyi rybnej krajów alpejskich (Verband der Fischerei-Interessenten der Alpenländer) tj. Styryi, Karyntyi, Krainy, a także Tyrolu i Salzburga — uchwaliło po ożywionej dyskusyi dnia 19. i 20. lipca 1913. w Celowcu rezolucyę następującą: »Zgromadzenie reprezentantów korporacyj rybackich krajów Alpejskich w Celowcu 19. i 20. lipca 1913. widzi w przeprowadzeniu rezolucyi uchwalonej na odbytem 19. października 1912. XII. zgromadzeniu rybackiem we Wiedniu o przekształcenie oddziału VII. stacyi rolniczo-chemicznej we Wiedniu na instytut centralny dla sprawy czystości wód w Monarchii z prerogatywami prawnemi równemi stacyi biologicznej w Monachium — niebezpieczeństwo upaństwowienia obrony interesów rybactwa i utratę swobody samoobrony tychże i uprasza c. k. Ministerstwo rolnictwa, by nie udzielało tej stacyi prerogatyw, któreby uniemożliwiały swobodę samoobrony intere-

[1]) H. W.: »Z działalności stacyi doświadczalnej dla rybactwa i asanacyi wód publicznych w Budapeszcie«. »Okólnik rybacki«, maj-czerwiec 1912.

sów rybactwa krajów alpejskich własnymi środkami. Istota odnośnych motywów podana w przemówieniach i artykułach dziennikarskich a głównie już w przemówieniu referenta owego wiecu w Celowcu, Dr. Aignera — polega w tym głównie zarzucie, iż c. k. stacya doświadczalna wiedeńska, jakkolwiek zatrudniająca ludzi rzeczowych i niezawisłych, bądź co bądź jest organem c. k. Ministerstwa rolnictwa i w orzeczeniach swoich tem samem liczyć się musi z intencyami i tendencyami panującemi w tym urzędzie, że będzie zatem wobec interesów prywatnych rybactwa i rolnictwa podobnie stronniczo usposobiona, jak cała treść przedłożenia ustawy wodnej, wypracowanego w temże samem Ministerstwie i przez takowe w pojedynczych sejmach z całym naciskiem forsowanego. Że zaś te przedłożenia rządowe — dzieło kierującego szefa sekcyi — spotkały się z reprobatą najzupełniejszą ze strony najkompetentniejszych czynników rybackich i rolniczych a specyalnie Centrali agrarnej (Centralstelle zur Wahrung der land- und forstwirtschaftlichen Interessen) we Wiedniu — nic dziwnego, że i projekt zwiększenia jeszcze władzy tego ministerstwa przekształceniem jego organu — stacyi chemiczno-rolniczej na Trunnergasse — na najwyższą instancyę sporów pomiędzy wpływowemi sferami przemysłowemi (które zainicyowały owe przedłożenie ustawy wodnej) a interesami agrarnymi (w ustawie wprost po macoszemu traktowanymi) nie może wzbudzić zaufania agrarzystów.

Nie dziwne to jednak będzie, iż tak żywo odczuwają to wotum nieufności — nie do nich wcale skierowane — owi znakomici i tak oddani sprawie pracownicy tej instytucyi.

Nie mogą oni wprost zrozumieć, iżby po tylu tak znakomitych rezultatach rzetelnej naukowej pracy zasługiwali na nieufność i podejrzenie, iż w orzeczeniach swoich, w których występują jako fachowi zaprzysiężeni rzeczoznawcy, będą się czuli raczej urzędnikami, zależnymi od swej naczelnej władzy ministeryalnej i pod jej natchnieniem wydawali swe orzeczenia. Im także należy oddać racyę osobistą i wziąć w obronę przed wszelkiem podejrzeniem zawisłości, któreby mogło ubliżyć ich naukowej powadze. Parę uwag jednak wystarczy by i ich argumenta innemu dla nich samych nowemu poddać oświetleniu.

I tak: jeżeli dr. Neresheimer [1]) w odpowiedzi na uchwałę w Celowcu dowodzi, że stacya Monachijska także jest instytutem podległym ministrom rolnictwa a nie niezawisłym naukowym zakładem — to formalnie ma nawet słuszność — jeżeli jednak wglądnie bliżej w stosunek wzajemny tych obu czynników, to przyznać musi, iż w Bawaryi stanowisko tego instytutu związanego ściśle z zakładem uniwersyteckim, jest o tyle wyższem i wpływowszem wobec ministerstwa królestwa Bawaryi (odpowiadającego jakoby któremukolwiek z rządów krajowych królestw i krajów Cislitawii) iż raczej o preponderencyi tegoż w sprawach wodnych nad królewskim ministrem, niż o uległości wobec jego tendencyi może być mowa. Już samo porównanie wyniku szczegółowego służyć tu może za dowód i oto ustawa wodna bawarska, notorycznie urodzona w stacyi hydrobiologicznej jest na wskróś przejęta duchem sprawiedliwości dla postulatów w produkcyi rolnej i rybackiej, podczas gdy na przedłożeniach tutejszych ciąży piętno protegowania industryalizmu, który już na głównym wiecu Salzburgskim z r. 1909

---

[1]) Dr. E. Neresheimer »Einige Bemerkungen zu dem klagenfurter Referate des Herrn Dr. Th. Aigner »Oesterr. Fischerei-Zeitung Nr. 21. 1. listopad 1913.

zrodził owe eksterminacyjne wobec tamtych interesów tendencye. Prócz tego łatwem jest do usprawiedliwienia przeoczenie popełnione w odnośnym artykule dr. Neresheimera. Oto — zapatrzony w owe prace i obowiązki aktualne zapomina on o tem, że w każdej chwili mogą mu być odjęte choćby na drodze zasady: »promoveatur uti amoveatur«, że nie mogąc odmówić wokacyi na profesurę zwyczajną jakiego pozawiedeńskiego uniwersytetu (Dr. Haempel jest dotychczas tylko docentem) ustąpi miejsca urzędnikowi-biurokracie, który może nie zechce, lub nie potrafi pójść w ślady swego poprzednika, który umiał pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela swego kraju.

Lecz z naszej strony osobne, nie małej wagi przybyć tu muszą refleksye.

Możemy i musimy cenić fachową wiedzę i dobrą wiarę i wolę kolegów Neresheimera, Wittmana i Haempla; ten ostatni obchodzi nas nawet z tego względu, iż jako syn wzorowego ziemianina z okolicy Kęt i posła sejmowego w niejednym wypadku jest cennym rzecznikiem dobrze zrozumianych interesów naszego kraju. W tym jednak wypadku musimy mu powiedzieć, że również jak jego uczeni współpracownicy — przeoczył główny sekret naszego krajowego stosunku do instytucyi rządowych wiedeńskich: potrzebę obrony przed centralizmem, który nie tylko nie rozumie, ale i nie chce rozumieć odrębności naszych interesów i konieczności decentralizacyi kulturalnych agend, odnoszących się do naszego kraju i jego administracyi — a zatem oddanie Galicyi tego co ją dotyczy, pozwolenia jej na samodzielny rozwój i pracę organiczną — nie bez poparcia jednak środkami państwowymi, tam wszędzie gdzie jej środki — tego kraju przez stulecie traktowanego jak kolonie eksploatacyjne o niepewnej przyszłości, więc zaniedbanego — nie wystarczą. Otóż nasze w tej sprawie stanowisko jest zupełnie jasne.

Ustawa wodna galicyjska, o ile przyjdzie do skutku — byle nie w brzmieniu znanego przedłożenia p. szefa sekcyi, Dr. Seidlera — musi zawierać założenie i utrzymywanie stacyi biologicznej dla rybactwa (tak strasznie nisko stojącego, skoro dochód z 491. rewirów wynosi tylko 53.000 K rocznie) i assanacyi wód publicznych, ale stacyi krajowej, prowadzonej przez siły krajowe naukowe i obywatelsko-niezawisłe, a działające z mandatu kraju.

Że zaś kraj i na tym punkcie ma wszelkie prawo apelowania do finansowego współudziału Państwa, na które płaci podatki — wynika to z logicznego i politycznego postulatu, iż to ostatnie, jako całość chcąca utrzymać poszczególne części swego obszaru w organicznym związku wspólnych interesów — musi dbać o ich pomyślność...

Galicya stworzy sobie krajową ustawę wodną, zgodną z ustawą państwową z 30. maja 1889. (D. U. P. 63) i krajowy instytut opieki nad czystością wód swoich, a także organizacyę rybacką z przewidzianym w ustawie inspektoratem — a ze współudziałem skarbu Państwa na wzór innych kulturalnych krajów — ale zastrzedz się musi przed dalszymi zakusami centralizmu, który jej się od dawna daje we znaki.

Dr. Wielowicyski.

Kraków, 3. I. 1914. r.

Interpelacya w Radzie państwa w sprawie projektu nowej ustawy wodnej.

Wiadomo Czytelnikom naszym, że rząd wypracował nowy projekt ustaw wodnej i przedłożył ją sejmom pojedynczych krajów koronnych do uchwały. Projekt ten, jak to już kilkakrotnie w »Okólniku« udawadnialiśmy, gdyby bez zmian został przez Krajowe reprezentacye przyjęty zaszkodziłby nie tylko rybactwu, ale i rolnictwu, mieszkańcom gmin nad rzekami położonych a nieraz i pod względem publicznej zdrowotność działałby ujemnie. Treścią całego projektu jest pójście na rękę wielkiemu kapitałowi w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, przez oddanie im prawie bez zastrzeżeń siły wód bieżących, ze szkodą dawniej uprawnionych.

W odpowiednim czasie wrócimy do tego przedmiotu, dziś podajemy interpelacyę wniesioną przez posła Schraffla a popartą przez licznych posłów. Wniesioną ona była na posiedzeniu w dniu 10 grudnia z. r., a skierowaną do ministrów rolnictwa, handlu spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, zawierała surową krytykę ustępu 1-go § 53, którego osnowa jest następująca:

»Na wywłaszczenie istniejących uprawnień do użytkowania motorycznej siły wodnej i urządzeń do tego służących, (jeśli dobrowolna ugoda nie doprowadziła do celu § 97), w celu umożliwienia zakładania i budowy zakładów użytkujących wodę, może zezwolić władza za odpowiedniem wynagrodzeniem (według prawa ekspropriacyjnego stosowanego przy budowie kolei z d. 18 lutego 1878) a to w wypadkach: jeśli owe zakłady ze względu na gospodarcze stosunki mają większe znaczenie, aniżeli przedsiębiorstwo wywłaszczyć się mające i jeżeli nowe przedsiębiorstwo bez zawładnięcia dawnemi uprawnieniami i urządzeniami wcaleby powstać nie mogło, albo z niestosunkowo wielkim nakładem.

Gdyby przez takie wywłaszczenie przemysłowe zakłady, pędzone siłą wodną straciły dla właściciela dalszą celową wartość użytkową, to na jego żądanie mają być również wykupione«.

A zatem według tego brzmienia ustawy, która w tym paragrafie jest i bardzo niedokładną i bardzo dającą się naciągać można będzie w przyszłości, choć z pewnemi ograniczeniami, których stwierdzenie pozostawia się dowolnemu uznaniu władz politycznych, przymusowo wywłaszczać nie tylko prywatne stare uprawnienia, ale również zakłady wodne i ziemię i to nietylko jak dotychczas w publicznym interesie, ale w wyraźnym interesie jakiegoś prywatnego przedsiębiorcy.

Podobne rozporządzenie sprzeciwia się zasadniczym ustawom państwowym.

Artykuł bowiem V z 21 grudnia 1867 opiewa: »Prywatna własność jest nienaruszalną. Wywłaszczenie wbrew woli właściciela może tylko mieć miejsce w tych wypadkach i w sposób taki jak prawo oznacza«.

Zaś § 365 kodeksu cywilnego mówi: »Jeśli ogólne dobro tego wymaga, musi członek państwa nawet całą swoją własność za odpowiedniem odszkodowaniem dla ogólnej sprawy odstąpić«.

A zatem tylko dla ogólnego dobra, dla publicznego interesu dopuszczalne jest przymusowe wywłaszczenie prywatnej własności, nigdy zaś na korzyść jakiejś innej prywatnej osoby. To też dotychczas wszystkie specyalne ustawy, które zawierają rozporządzenia dotyczące

wywłaszczenia, nie wykraczały poza ramy zasadniczych ustaw państwowych i kodeksu cywilnego, jedynie nowy projekt ustawy wodnej, usiłuje i to nie w formie państwowej, lecz krajowej ustawy przełamać zagwarantowaną prawnie zasadę nietykalności własności, dozwalając na wywłaszczenie jej na korzyść jakiejś innej prywatnej osoby.

Projekt rządowy usiłuje w interesie wielkiego przemysłu wodnego obejść i przełamać zasadnicze ustawy państwa i kraju.

Prócz tego pozostaje przecież jeszcze w mocy państwowa ustawa wodna z 30 maja 1869 a poszczególne ustawy krajowe mają się mieścić w jej ramach. Stawianie więc ustawowych norm, któreby były niezgodne, lub stały w przeciwieństwie do owej ustawy zasadniczej, mogłoby nastąpić jedynie na mocy państwowej a nigdy krajowej ustawy. A projekt nowej ustawy wodnej nie trzyma się zakleślonych granic państwową ustawą wodną, lecz przekracza ją w swoich postanowieniach wywłaszczeniowych. Zachodzi tu więc w razie przyjęcia projektu przez sejmy konflikt z zasadniczemi ustawami państwa i przekroczenia kompetencyi ustawodawczej.

Dlatego zapytujemy Wysoki Rząd:

1. Czy jest świadomy tego, że projekt ustawy wodnej, który przedłożył sejmom jest naruszeniem podstawowych ustaw państwowych, a jeśli wie o tem w jaki sposób potrafi usprawiedliwić owe naruszenie podstawowych ustaw państwa?

2. Czy Wysoki c. k. Rząd jest tego świadomy, że ustawa państwowa nie może być zmienioną ani naruszoną przez ustawę krajową i że nowy projekt w osnowie swojej zmienia i narusza nie tylko podstawową ustawę państwową, ale także dziś jeszcze obowiązujące państwowe prawo wodne? Jeśli tak jest, w jaki sposób zdoła Wysoki c. k. Rząd usprawiedliwić, że tą drogą, idąc na rękę wielkiemu kapitałowi, ma być przemycona uboczną drogą przez uchwały sejmowa ustawa, głęboko naruszająca nasze zapatrywania prawne i naruszająca gospodarcze życie całego państwa, z pominięciem państwowego ustawodawstwa? Jak wreszcie usprawiedliwi Wysoki c. k. Rząd spowodowane tem zlekceważenie Rady Państwa, która w pierwszym rzędzie jest powołaną do uchwalenia podobnej ustawy?

3. Czy wysoki c. k. Rząd, uznawszy niesprawiedliwość jurystyczną przez przedłożenie projektu ustawy wodnej, uszanuje podstawową ustawę państwową, wycofując ów projekt? Czy dalej pan minister sprawiedliwości jest skłonny, także poza zakresem swego działania, w przyszłości strzedz i chronić ustawy państwowe przed zakusami innych ministerstw?

4. Czy Wysoki c. k. Rząd w uznaniu tego wszystkiego odmówi, projektom przez niektóre sejmy już przyjętym, przedłużenia do Najwyższej Sankcyi? (Następują podpisy 25 posłów). *D.*

Wiosenne uwagi dla małych gospodarstw stawowych.

Zbliża się wiosna, a z nią pora obsady stawów. Dla tych, którzy prowadzą większe gospodarstwa stawowe, jest to okres wytężającej pracy, ale troska nie wielka, bo plan gospodarczy z góry ułożony, na długoletniem nieraz doświadczeniu oparty pozwala, że wszystko od-

bywa się z dokładnością, sumiennością, znajomością rzeczy, co wszystko zapewnia spodziewane dobre wyniki, jeśli tylko warunki atmosferyczne dopiszą, lub nie stanie się coś, co wszelkie kombinacye hodowlane udaremni a więc n. p. choroby zakaźne ryb. Więc w gospodarstwach takich rozpoczyna się praca od nawodnienia stawów, które na zimę zupełnie były obsuszone, niekiedy przed nawodnieniem nawozi się je wapnem, pokłada, lub wogóle wskazanym sposobem użyźnia, aby stworzyć jak najlepsze warunki do utworzenia t. zw. planktonu, będącego koniecznym warunkiem życia karpia i bez którego sztuczne żywienie nie może dać dobrych wyników. Następuje potem obsada stawów, co znowu robi się według z góry ułożonego planu. Hodowca, znając dokładnie naturalną żywność swoich wód, wie ile potrafi mięsa rybiego wyprodukować, może więc dokładnie oznaczyć ile narybku potrzebuje na pewną przestrzeń. Chce sztucznie karmić, obrachuje, jakiego znowu przyrostu może się spodziewać ze sztucznej karmy i według tego reguluje obsadę. Że zaś narybek ma z własnej hodowli, a jako postępowy gospodarz usilnie się zawsze starał o dobór rasy t. j. takiej, któraby łatwo przyswajając karmę, szybko rosła. więc kombinacya rachunkowa, na takich podstawach oparta, rzadko zawodzi. Na pozór jest to wszystko łatwe, wszystko proste, ale tylko na pozór, bo do prowadzenia takiego gospodarstwa potrzeba dużo wiedzy, dużo doświadczenia. Temu sprostać mogą zawodowi hodowcy ryb, których mamy nie zbyt wielu. Wprawdzie dzisiaj ma się już świadomość tego, że rentowność wód zależy od racyonalnej gospodarki, tak samo jak rentowność roli, ale wobec braku zawodowych szkół rybackich w kraju, wobec nawet macoszego traktowania nauki rybactwa w wyższych i niższych szkołach rolniczych, dość trudno o należyte wyszkolenie chętnych do tego zawodu.

Poza temi gospodarstwami, które zwykle postępowemi się zowią, jest dużo mniejszych, tak na obszarach dworskich jak i na mniejszych włościańskich gospodarstwach. Ten i ów zamienił mokrą kwaśną łąkę na stawek, inny miał pewną powierzchnię wody, którą chce zarybić, wychodząc ze słusznego założenia, że w gospodarstwie i woda powinna dochód przynosić, więc zamiast nieużytku, zalanego wodą chce mieć staw, a w stawie naturalnie ryby. Ponadto i krajowe Tow. rybackie od szeregu lat w licznych artykułach zachęca do zakładania małych gospodarstw stawowych, rozdaje corocznie znaczną ilość, szczególnie dla włościan, bezpłatnie narybek karpia, pomaga przy zakładaniu spółek rybackich. udziela z całą gotowością zgłaszającym się rad fachowych, wogóle w stosunku do swoich zasobów materyalnych czyni wiele, aby wesprzeć i na racyonalne drogi wprowadzić budzące się od niedawna zamiłowanie do hodowli ryb. Z przyjemnością stwierdzamy, że postęp jest, ale powolny a tempo jego byłoby szybsze, gdyby nie zasadnicze błędy zbyt często popełniane przy zakładaniu stawków, których skutki nigdy nie dają na siebie długo czekać. A skutki te to wynik ujemny gospodarki a co za tem idzie, zniechęcenie się do hodowli ryb.

Właściciel stawu, czy jeziora czy jakiejkolwiek wody nie zdaje sobie sprawy, że niepowodzenie prawie zawsze on sprowadził, przez brak znajomości przedmiotu. Zabrał się do sprawy obcej dla siebie, sądząc, że gdzie woda jest, tam i ryby być powinny, szczególnie jeśli się je tam wpuści, jako narybek. Niestety nie zawsze tak bywa i dużo, dużo innych nadziei zawodzi a dlaczego tak się dzieje pokrótce nowicyuszom w zawodzie rybackim będziemy się starali wytłumaczyć.

W artykule dziennikarskim nie możemy szczegółowo podać całej nauki gospodarstwa stawowego, przedstawić cały proceder hodowli karpia (bo hodowlę tej ryby mamy na myśli) chcemy tylko krótkie podać wskazówki, poczynić najważniejsze uwagi i naprowadzić niejednego na właściwą drogę.

Więc przedewszystkiem niechże nikt nie sądzi, że w każdej wodzie karp się darzyć może. Będzie on żył i rósł tylko w wodzie żyznej t. zn. która mu daje dostateczną ilość pokarmu naturalnego, jakim są drobne zwierzątka wodne i rośliny na niskim stopniu rozwoju się znajdujące. Żywność zaś wody zależy od dobroci gleby. Czem lepsza ziemia tem lepszy staw. Dla każdego rolnika jest to zdaniem naszem, zupełnie zrozumiałe, wie on przecież, że na lotnych, jałowych piaskach nic się nie urodzi, niechże także nie liczy na to, że piasek taki zalany wodą wyżywi mu karpie. Należy zerwać z tą zasadą, że wszelki nieużytek n. p. jakieś kamienisko, dół kwaśnego torfu, zalane wodą, gęsto sitowiem i skrzypem zarosłe, grząskie bagnisko jest odpowiednie do chowu ryb Stawki takie nie opłacą się nigdy, bo chcąc je zamienić na jako tako wydatne, trzebaby porobić wielkie wkłady, któreby z wszelkiem prawdopodobieństwem odpowiedniego procentu nie przyniosły. A dziś powinien każdy ściśle obliczać, bez dokładnej rachunkowości niema gospodarstwa. Ale przecież poza temi prawdziwymi nieużytkami jest dużo ziem, i nadających się pod stawy. A więc liche łąki, które tylko dlatego nie dają dobrej paszy, bo są podmokłe a zdrenować nie dają się dla jakichś powodów. Stosownie na staw urządzone mogą dąć dobry dochód. Dalej liczne stawki w pośród wsi leżące, są prawie zawsze najbardziej wydatnemi. Dają one, racyonalnie zagospodarowane, tak wielki przyrost karpia a tem samem tak wielki dochód, jakiego nieraz i bardzo postępowy hodowca wielkich stawów wykazać nie jest w stanie. Otóż te stawki, te t. z. sadzawki i wszystkie zbiorniki wody, wśród żyznych pól leżące, powinny być zarybiane wkłady i praca opłacą się sowicie.

Zważać następnie należy, jaką jest woda, która podobne stawki zasila. Pamiętać należy, że woda zimna, źródlana nie jest odpowiednią do hodowli karpia. Owe piękne, o kryształowo czystej wodzie zbiorniki mogą być dobre dla pstrąga, nigdy dla karpia. Jeśli jednak woda będzie trochę mętnawą, opalizującą, to jest to dowodem, że żyje w niej ogromna ilość małych, gołem okiem prawie niedostrzegalnych żyjątek, które stanowią wyborną, naturalną karmę dla ryb. Stąd to owe stawki niezbyt głębokie, wśród wsi leżące, w których się bydło poi, bieliznę pierze, gdzie kaczki żerują, mają wodę tak żyzną, bo w niej roi się od rybiego pokarmu Kto więc taki stawek posiada, niechże go na wiosnę zarybi.

Długoletnie doświadczenie pouczyło nas, że w tym kierunku zabierający się z całym zapałem nieraz do gospodarstwa rybnego początkujący hodowcy, z nieświadomości popełniają ogromne błędy. Zapominają o tej zasadzie, że na pewnej powierzchni wody może tylko pewna ograniczona ilość ryb żyć i rosnąć. Ryba koniecznie musi przybyć, przybrać na wadze, bo inaczej korzyści nie ma. Krótko mówiąc, stawek nie powinien być przerybiony. A dzieje się prawie zawsze przeciwnie. Właściciel stawku chciałby w nim mieć jak największą ilość karpi a często prócz nich jeszcze całe żywe muzeum rybie a więc szczupaki, czasem sandacze, liny, pstrągi a na dodatek i raki. Zaprawdę za dużo stołowników do skromnej nieraz biesiady a skutek ten, że wszyscy będą

głodni i nikt się nie upasie a o to tu w pierwszym rzędzie chodzi. Więc wiedzieć trzeba, że na jedną morgę bardzo żyznego stawku wpuścić można conajwyżej pięć kóp jednorocznego narybku karpia, albo trzy kopy dwuletniego, tak zwanych kroczków. Można się wtedy spodziewać, że przy jesiennym odłowie jednoroczne karpiki wyrosną na półfuntowe a dwuletnie nawet na półtorafuntowe ryby. Łatwo sobie wtedy wyliczyć, jaki zysk da jedna morga wody, w której przed zarybieniem tylko żaby i komary się lęgły. Aby jednak podobny przyrost osiągnąć, należy się postarać o dobrą, szlachetną rasę karpia. Narybek lichy, wychudzony, pochodzący ze skarłowaciałych rodziców nie będzie rósł należycie i hodowla się nie opłaci. Gdyby się nawet ryby podobne sztuczną karmą żywiło, rezultat również będzie ujemny. Jeśli rolnik stara się o dobre ziarno do siewu, a ogrodnik o doborowe szczepki, powinien również i rybak starać się o uszlachetniony narybek. Obecnie mamy w kraju znaczną ilość postępowych gospodarstw stawowych, stamtąd należy sprowadzać narybek, choćby nawet cena byla wyższą. Większy z tego powodu wydatek zwróci się z nawiązką. Przy sposobności zwracamy uwagę, że mały hodowca nie powinien się sam zajmować produkcyą narybku. Potrzeba do tego wielkiej znajomości przedmiotu, wielkiego doświadczenia i odpowiednio urządzonych stawów. Gdyby nawet komuś wytarły się dobrze karpie, to nie umiejąc hodować narybku, osiągnie lichy materyał do obsady, na szkodę w przyszłości i dla siebie i dla sąsiadów.

A teraz jeszcze parę słów o mieszanej obsadzie, t. zn., że prócz karpia wpuszcza się do stawu inne ryby. Jeśli staw żyzny można dodać pewną ilość lina, na 100 karpi, 20 linów. Ryba ta nie zrobi karpiowi konkurencyi, wyżywi się tem, co karp nie spotrzebuje, ale i pociechy wielkiej hodowca niech się nie spodziewa, bo lin, naszej przynajmniej rasy, rośnie zbyt wolno. Dodatek szczupaka jest tylko wtedy wskazany, jeśli staw ma dużo tak zwanego chwastu rybiego, bezwartościowej drobnej białej ryby, w przeciwnym razie nie znalazłby dla siebie warunków bytu. Uważać trzeba, aby wielkość szczupaków wpuszczanych, nie była taką, aby karpiom mogły zaszkodzić, w tym bowiem wypadku doznałby hodowca wielce niemiłej niespodzianki, że przy odłowie znalazłby pięknie wyrosłe, tuczne szczupaki a bardzo małą ilość karpi, które się potrafiły uchronić przed ich żarłocznością. Wszelkiej innej ryby obok karpia hodować nie należy, jedynym wyjątkiem mógłby być pstrąg tęczowy ale to tylko wtedy, jeśli staw ma silniejszy przepływ wody, o niższej temperaturze, jaką mają zwykle wsiowe stawki. Że jednak u nas prawie nikt nie zajmuje się hodowlą tej, cennej zresztą ryby, że nabycie i sprowadzenie narybku byłoby bardzo utrudnione i kosztowne, więc o tem tylko ubocznie wspominamy.

Zasadą niech będzie, że małe stawowe gospodarstwa przedewszystkiem hodowlą karpia zajmować się powinny, bo dają one największy i najpewniejszy dochód.

Dr. W. Damski.

Wyniki odłowów w gospodarstwach stawowych w Czechach w r. 1913.

Nasze krajowe gospodarstwa stawowe już od bardzo dawnych lat nieprzeżywały tak ciężkiego roku jak obecny.

Wszystkie warunki, od których w pierwszej linii zawisłą jest produkcya ryby i przyrost ryb .w ogóle, niedopisały całkowicie. Już sam okres przejściowy z roku 1912 do bieżącego nie wróżył niczego pomyślnego: Ubiegła zima obfitowała w raptowne przeskoki, od silnych mrozów do prawie letniego ciepła. Po zimnach trwających od drugiej połowy grudnia do połowy stycznia nastąpiła raptowna odwilż. Zaledwie zamarzłe stawy odtajały, z resztek lodu potworzyły się kry, a temperatura wody podniosła się do tego stopnia, że karpie opuściły swe leże zimowe. Pływały one między krami, we wierzchnich, słońcem przegrzanych warstwach wody. Już po tem wczesnem obudzeniu się karpi spodziewać się należało jaknajgorszych następstw. Nie długo też one na siebie czekać kazały. Im bliżej wiosny, tem coraz częściej spotykało się przy brzegach osłabione, a nawet już i obumarłe ryby. Na pierwszy rzut oka wyglądały one nie źle, przy bliższem jednak przyglądnięciu się nieżywym rybom zauważono u każdej sztuki nalot na skrzelach, prawdopodobnie pleśniawki.

Wiosenny odłów dał dopiero całowity obraz strat. Wykazał on bardzo duży ubytek co do ilości sztuk, tak u ryby handlowej, jak i obsadowej, a straty w jednorocznym narybku, który już w jesieni okazał się jako słabo rozwinięty w ogóle były wprost zastraszającemi.

Spuścizna z roku poprzedniego, a w dodatku złe przezimowanie ryb pociągnęły za sobą to, że z wiosną 1913 obsadzono stawy rybami, nie tylko jakościowo pozostawiającemi wiele do życzenia, lecz w dodatku z powodu braku i za szczupło.

Pomimo tego wszystkiego nietracono nadziei, licząc na sprzyjające warunki atmosferyczne. Spodziewano się, że nadchodzący rok, jeśli już nie powetuje całkowicie poniesionych strat, to przynajmniej w części pogoi rany produkcyi, ma się rozumieć przy dostatecznem i odpowiednio dostosowanem żywieniu.

Pokładane nadzieje w nadchodzącym roku zawiodły niestety całkowicie Wiosna i to w całem znaczeniu ładna, gdyż i pogodna i ciepła zawitała wcześnie, gdyż już w połowie marca. Pogoda ta jednak utrzymała się tylko do połowy kwietnia, a odtąd nastały zimna i słoty wprost beznadziejne. Stan ten trwał aż do połowy maja, poczem nastały prawie letnie upały trwające zaledwie niecały miesiąc. W połowie czerwca zawitały ponownie zimna i słoty. Temperatura powietrza opadała w niektórych dniach aż do zera, a literalnie nie było dnia jednego bez deszczu i tak było prawie aż do końca sierpnia.

Że tego rodzaju gwałtowne wybryki pogody, a szczególnie skutkiem braku dni słonecznych, niska przeciętna temperatura lata szkodliwie oddziałać musiała na przyrost karpi, wynika samo przez się. Niska temperatura wody niepozwoliła na rozwinięcie się fauny wodnej w dostatecznej ilości, brakło więc naturalnej podniety, skutkiem czego tak chęć do jadła jak i wymiana materyi była u karpi słabą co, naturalnym rzeczy porządkiem, pociągnąć musiało za sobą i mały przyrost. Ten brak podniety spowodował także małe zużytkowanie podawanej

rybom karmy sztucznej. Niska ciepłota wody na miejscach płytszych, na których rozdzielano rybom pożywienie nie pozwalała im na dłuższe żerowanie. Zbierały się one wprawdzie regularnie na miejscach karmienia, lecz niezwłocznie, po wzięciu nie wielkiej ilości karmy, odpływały na miejsca głębsze o wodzie cieplejszej.

Rezultaty tegorocznych odłowów jesiennych noszą na sobie wybitną cechę chłodnego i mokrego lata i z wszelką pewnością nigdzie w kraju nie są zadawalającymi. Ogólnie obliczają tegoroczny przyrost o jedną trzecią mniejszy od średniego. Ubytek w przyroście wystąpił jeszcze w znaczniejszej mierze w tych gospodarstwach, w których albo całkowicie ryb nieżywiono, lub w niedostatecznej ilości.

Straty w stawach kroczkowych wystąpiły wybitniej niż w stawach z rybą handlową. Okazał się tu nie tylko słaby rozwój lecz i bardzo duży ubytek w sztukach.

Stawy narybkowe przy próbnych łowieniach wykazały co do ilości rezultaty względnie dobre, lecz co do jakości bardzo marne.

Horoskopy na wiosnę r. 1914 są więc bardzo smutne i całkiem uzasadnioną jest obawa, że nie będzie czem obsadzić stawów.

Klęska ta dotknęła nie tylko karpie lecz i inne ryby ubocznie hodowane, szczególnie dotkliwą okazała się u linów. Tu nie tylko okazał się jednoletni narybek nadzwyczaj nikłym, lecz w dodatku w zastraszająco małych ilościach.

Na ogół wziąwszy okazał się w r. 1913 jednym z najniepomyślniejszych z ostatniego d z i e s i ę c i o l e c i a.

Podane te rezultaty odłowów w r. 1913 w Czechach umieścił w Ostereichische Fischerei Zeitung p. Kottas, dyrektor dóbr księcia Schwarzenberga w Trzeboniu.

Zważywszy, że i w naszym kraju rok ubiegły pod względem aury był całkiem identycznym z Czechami, a więc i rezultaty odłowów niemogły być inne, uważam za stosowne podzielić się powyższem z Czytelnikami »Okólnika rybackiego«, którego redakcya nie otrzymała widocznie żadnej korespondencyi, dotyczącej tej sprawy z kraju naszego.

W każdem czasopiśmie rybackim wszelkich krajów koronnych monarchii, nie mówiąc już o zagranicy, podawane bywają mniej lub więcej dokładne sprawozdania z odłowów, jeden tylko »Okólnik rybacki« musi zamiast ogłaszania sprawozdań takich z kraju podawać obce. Ktoś nieznający naszego kraju, nie wiedzący, że tu mamy liczne i bardzo racyonalnie prowadzone gospodarstwa stawowe, mógłby wyrobić sobie bardzo łatwo mniemanie, że tu albo gospodarstw stawowych niema, albo, że jeżeli są to są tak marne, że wspominać o nich nie warto. Czas byłby już ostatni, żeby świat dowiedział się raz przecież, że i u nas są ludzie interesujący się gospodarstwem rybnem, a tak łatwy na to sposób: Odrobinę chęci, poświęcenie chwilki czasu na napisanie bodaj krótkiej korespondencyi do »Okólnika rybackiego« jedynego czasopisma fachowego na całą Polskę, a obraz naszej z resztą niepośledniej gospodarki stawowej wystąpi we właściwych kolorach, świat o niej się dowie, a »Okólnik rybacki« nie będzie potrzebował opisywać jak wypadły odłowy w Czechach i dopiero z tego wnioskować jak mogły wypaść one u nas.

Pamiętajmy na przysłowie: »Jak cię widzą, tak cię piszą«.

M. Różański.

Przykład żyzności wiejskich stawów z uwagą, jak nie należy gospodarować.

Pewien wielce zamiłowany w rybołostwie hodowca w zachodniej Galicyi, nadesłał nam sprawozdanie za rok ubiegły ze swojej gospodarki, które jako bardzo interesujące podajemy w skróceniu Szan. Czytelnikom, pozwalając sobie opatrzyć je krótkiemi uwagami.

Stawek jednomorgowy, z natury bardzo żyzny, leżący poniżej folwarku o żyznej ziemi, spławów dobrych bardzo wiele, woda dopływająca nie przedstawiająca nic do życzenia, całe urządzenie dobre a jedyną wadą stawku, niemożliwość zupełnego osuszenia.

Stawek ten, który żywił już bardzo wielką ilość karpia japońskiego, obsadzony został na wiosnę r. 1913 karpiem lustrzanym, jednorocznym w ilości 2500 sztuk. Było tam jeszcze trochę drobnych linów, które prawdopodobnie woda przyniosła, a nadto właściciel wpuścił jeszcze 3 kopy raków, w czem $^2/_3$ samic z ikrą. Karmiono sztucznie łubinem i krwią. Mimo tego, współżycie takiej ogromnej ilości ryb na morgowej przestrzeni, nie byłoby sielanką, musiałoby się zamienić na bezwzględną walkę o byt, ratowanie się od głodu, gdyby przypadkowo wylewy ubiegłego lata nie naprawiły częściowo błędu. Woda w stawie po ulewnych deszczach spiętrzyła się na 1 metr powyżej grobli i higoje (karpie japońskie) spłynęły z wodą. Zostały karpie lustrzane, a i to nie wszystkie. W lecie przebyły ospę, którą hodowca rozumnie leczył zwiększonym, silnym przypływem świeżej wody We wrześniu odłowiono staw. Finansowo rezultat niezły. Za sprzedaną rybę wzięto 900 kor., potrąciwszy wydatek na narybek i na karmę, czysty zysk wyniósł 200 kor. i prócz tego pewną bliżej nie określoną ilość karpi pozostawiono na przyszłoroczną obsadę. Do tego dodać jeszcze należy pewną ilość narybku lina. Wyłowiono sztuk 800 niejednakowej wielkości, były między niemi takie, które ważyły pół kilograma, były i o wadze jednego kilograma. Narybek, który rozpuszczono w marcu, miał dlugości od 10 do 20 cm., waga nie podana. Tyle podaje uprzejmy sprawozdawca.

A teraz nasze uwagi: Na ogół biorąc, zysk 200 kor. z jednej morgi wydaje się być wcale dobrym, a więc wnosićby należało, że gospodarka była bez zarzutu, a przecież pozwolimy sobie na umiarkowaną krytykę. Hodowca nie uchronił się od tych wszystkich błędów, jakie zwykle popełniają początkujący gospodarze, a więc: 1-mo, obsadził narybkiem nierównomiernym, bo długość jego od 10 do 20 cm., pozwala przypuszczać, że był tam średniej wartości jednoroczny i pewna ilość lichego dwuletniego narybku, 2-do, ilość narybku była w stosunku do powierzchni stawu zbyt wielką. Jeśli się nadto uwzględni, że w stawie tym żyła już, jak podaje sprawozdawca »ogromna ilość narybku karpia japońskiego« to trudno sobie wyobrazić, jakby te ryby wyżywić się mogły, chociażby je jak najforsowniej karmiono. Wiadomo przecież, że naturalny pokarm w stosunku do sztucznego musi być w stosunku jak 1 : 5, a mimo wielkiej żyzności stawku tego stosunku wobec przerybienia by nie było. Błąd ten naprawiły częściowo łaskawe dla hodowcy niebiosa, otwierając śluzy deszczowe, a wskutek spiętrzonej wody spłynęły karpie japońskie i większa połowa lustrzeni. Gdyby jednak to nie nastąpiło, rezultat jesiennego odłowu wypadłby fatalnie. Właściciel miałby jako plon karpie chude i niewyrośnięte, bez wartości

jako ryba kupiecka i bez wartości bo zdegenerowana, jako obsada na rok przyszły. Rezultat finansowy także byłby lichy a saldo kasowe wykazałoby prawdopodobnie deficyt. Od tego powtarzamy uratował go wylew, którego przecież jako gospodarczego regulatora w rachubę brać nie można.

Jakżeż więc należało zagospodarować ów staw? A więc wiedząc, że jest tam bardzo dużo chwastu rybiego owego karpia japońskiego, którego mania aklimatyzacyjna zamorskich ryb wprowadziła i do nas, należało w jesieni poprzedniej postarać się o jego wytępienie. Ponieważ wyłowienie doszczętne wobec niemożności dokładnego osuszenia stawu, było trudne do przeprowadzenia, trzeba było staw wywapnić. Środek to radykalny i pewny, a żyzności stawu nieby nie zaszkodził owszem ją spotęgował. W zimie staw by częściowo wymarzł, z wczesną zaś wiosną należało go zupełnie zalać. Teraz czas pomyśleć o obsadzie. Jakim więc narybkiem obsadzić i w jakiej ilości? Znamy ten staw i klasyfikujemy go jako pierwszej jakości z naturalną produkcyą (bez sztucznego żywienia) 200 kg. na morgę. Aby to jednak osiągnąć trzeba racyonalnie zarybić, to znaczy obsadzić szlachetną, szybko rosnącą rasą i w pewnej ściśle ograniczonej ilości. Ilość ta zależy od żyzności stawu, którą tu znamy a potem od tego, czy zarybić chcemy jednorocznym, czy dwuletnim narybkiem. Aby uzyskać rybę kupiecką, o wadze 1 do $1\frac{1}{2}$ kilograma należy obsadzić kroczkami i małe gospodarstwa o ile możności tylko takiego narybku używać powinny bo skutek finansowy lepszy a i zadowolenie przy odłowie większe. Ileż w danym wypadku należało użyć kroczków? Jeśli hodowca chciał osiągnąć 1 kg: przyrostu na sztuce, należało wpuścić 200 sztuk kroczków o wadze około $\frac{1}{2}$ kg. sztuka, gdyby się zaś zadowalniał mniejszym przyrostem np. 75 dkg. ilość ta powinna być o $\frac{1}{4}$ większą, więc 250 sztuk. Więcej wpuszczać nie należy, bo lepszego rezultatu się nie osiągnie, owszem zwiększa się tylko koszta przez niepotrzebne zakupno większej ilości drogiego zwykle narybku. Do tej obsady dodać można 20% dwuletniego lina, a więc 40—50 sztuk, który karpiowi konkurencyi nie zrobi. Finansowy rezultat będzie następujący: W rozchodach = 1. Koszta zarybienia, 100 kg. kroczków 200 koron, koszta administracyjne 50 kor. W dochodach: 300 kg. odłowionej ryby á 2 kor. = 600. Pozostaje więc czysty zysk 350 kor. Dochód ze sprzedaży lina pomijamy, zapisując go na rezerwę strat powstać mogących przez ubytek naturalny w sztukach narybku lub większe wydatki gospodarcze. Inaczej obsadzimy i inaczej rachunek wypadnie, jeśli mamy zamiar sztucznie karmić. Obsadę w danym wypadku damy trzechkrotną, a więc 600 kroczków, a odpowiedni przyrost a tem samem i zysk osiągniemy tylko wtedy, jeśli ze znajomością rzeczy karmić będziemy. Doświadczenie uczy, że najlepsze rezultaty daje karmienie mączką rybią z mąką łubinową lub ryżową. Do wyprodukowania jednego kg. mięsa rybiego potrzeba dodać oprócz naturalnego pokarmu, który ryba w stawie znachodzi jeszcze $1\frac{1}{2}$ kg. łubinu i $1\frac{1}{2}$ kg. mączki rybiej, więc aby owe 600 kroczków miały przy odłowie wagę $1\frac{1}{2}$ kilogr. należy dodać sztucznej karmy po 3 kg.na sztukę.

Rachunek będzie według tego, co wyżej powiedziano, następujący

1. 300 kg. narybku á 2 K.	600 K.
2. 9. q. łubinu á 14 K. (cena w 1913 r.) .	126 „
3. 9. q. mączki rybiej á 30 K.	270 „
4. Koszta gospodarcze	150 „
Razem w rozchodach	1146 K.

W dochodach za 900 kg. ryby á 2 K. . 1800 K
Więc czysty zysk wynosi . . . . . . 654 „
Dochód z lina, z wyżej wymienionych powodów pomijamy.

Zysk pierwszy, t. z. bez karmienia, właściciel stawku prawie na pewne byłby osiągnął, zysk z drugiego zaś obrachunku z wielkiem prawdopodobieństwem. Zastrzegamy się jednak, że taki różowy bilans, jaki powyżej przedstawiliśmy, rzadko osiągnąć można, zdarza się to tylko w takich stawkach, jaki ma szczęście posiadać nasz sprawozdawca. Takich stawków t. z. wiejskich znalazłoby się wiele w naszym kraju i jedynie dla zachęty racyonalnej w nich gospodarki, dla pouczenia innych ośmieliliśmy się napisać powyższą krytykę.

Dr. W. Damski.

O wędkarstwie sportowem.

Gdy u społeczeństw najbardziej kulturalnych wędkarstwo dosięgło stopnia najwyższego rozkwitu, u nas, mimo świetnych warunków rozwoju, znajduje się ono dotąd w stanie pierwotnego prawie niemowlęctwa. Ogół naszego społeczeństwa odnosi się doń z uprzedzeniem nie znając właściwej jego istoty. Czemże jest sport wędkowy? Jest to sport o wysokiej wartości etycznej, słuszniej bowiem o nim, niż o każdym innym powiedzieć można, że zwolenników swoich »odwodzi od knajpy« wyprowadzając ich z dusznej atmosfery miejskiej na powietrze nieskażone, przyjaźni z pięknem natury, daje zdrowie ciału i kształci ducha, wymagając spokoju, rozwagi i szybkich postanowień.

Sport wędkowy ma wysokie znaczenie ekonomiczne dla kraju, pielęgnując bowiem dla swoich celów rybostany, podnosi wartość rzek, a prócz tego stwarza, jak n. p: za granicą wielki przemysł dla wyrobu narzędzi rybacko-sportowych.

Jakie zadowolenie daje sport wędkowy swoim zwolennikom, o tem wie u nas ledwie garstka tych prawdziwych sportsmenów, uprawiających wędkarstwo jako sztukę szlachetną, gdy ogół naszych »wędkarzy« trudni się rzemiosłem, niewiele różniącem się od tego pierwotnego kunsztu, z jakim praojce nasi sięgali po łup do wody.

Powiada się, że charakterowi Polaka odpowiada więcej sport myśliwski, jako bardziej rycerski... Na czemże ta »rycerskość« polega? Myśliwy ze strzelbą w ręku ma bezwarunkową przewagę nad zwierzęciem; niema tu mowy o jakiejś równowadze szans, a całe »rycerstwo« polega na pociągnięciu palcem cyngla — bez walki. Myśliwemu można nagonić zwierzynę na strzał, ale niechże weźmie do ręki wędkę i każe sobie na nią nagonić rybę!

Zresztą Anglicy, Francuzi, Niemcy z niemniejszym niż u nas zapałem oddają się myśliwstwu, a przecież na równi z niem uprawiają i wędkarstwo. To sporty bliźniacze, które doskonale z sobą się godzą. Wędkarz może być znakomitym myśliwym, myśliwy doskonałym wędkarzem. Jeśli zaś chodzi o sądzenie, który sport więcej daje emocyi, to wędkarstwu stanowczo należy przyznać pierwszeństwo.

Myśliwy, zoczywszy zwierza, składa się, strzela i — trafia lub pudłuje. Moment wzruszenia krótki.

U wędkarza z chwilą zacięcia ryby, odpowiadającego strzałowi na zwierza, szereg wzruszeń dopiero się zaczyna. A jakie to wzrusze-

nia! Myśliwy nigdy nie zaznaje tych nieskończonych chwil najwyższego napięcia nerwów, doznawanych przez wędkarza przy uchodzeniu ciężkiej ryby. Jest to walka silnego i zwinnego w swoim żywiole zwierzęcia ze sztuką i wytrwałością człowieka. Prawda, że łatwo i prędko pokonać można i ciężką rybę, gdy się jest uzbrojonym w potężny kij i mocną linę, zakończoną grubym hakiem, ale mowa przecież o sporcie, o sztuce, która z góry wyklucza wszelki gwałt, a posługuje się umyślnie narzędziem możliwie najsłabszem, by zrównoważyć szanse walki, tak, że człowiek nietylko nie musi wyjść zwycięzcą, ale owszem najmniejsza niezręczność lub nieuwaga z jego strony, a walka kończy się nietylko jego przegraną, ale i postradaniem broni w postaci wędki.

Łosoś n. p., lub też szczupak albo karp, po zacięciu w szalonym pędzie rwią w głębinę, by niespodziewanie znów ukazawszy się na powierzchni i wściekłe salto zrobiwszy w powietrzu, jak strzała pomknąć i uciekać jak najdalej przed tą tajemniczą siłą, która go trzyma na uwięzi, Jakiegoż kija i sznura trzebaby, by się oparły takiemu natarciu, jakaż emocya wędkarza, uzbrojonego tylko w wątłe narzędzie, jakież przeto zadowolenie sportowe po zwycięsko dokonanej walce!

Czy można się zatem dziwić, że sport wędkowy w Anglii stał się sportem narodowym, króremu z namiętnością oddaje się każdy, nie wyłączając członków rodziny królewskiej; że utrzymuje się dla niego bogactwo ryb w rzekach i opłaca wzamian bajeczne czynsze? Anglik umiłował ten sport szlachetny. Dla niego otoczył swoje ryby ochroną, opartą na racyonalnych przepisach, których ściśle przestrzega. z własnej woli dodając do nich obostrzenia, jakiemi są rozmaite przepisy klubowe. Wszystko dla podniesienia rybostanów dla sportu [1]).

Troskliwemu pielęgnowaniu pstrąga i łososia zawdzięcza Anglik, że rok rocznie setki tysięcy wyławia ich na wędkę. Pstrągi 4—5 funtowe są tu pospolite a łososie po 30 kg ważące nie są wcale rzadkością. A przecież wartość tych ryb nie stoi w żadnym stosunku do wysokości czynszów dzierżawnych, opłacanych rocznie przez wędkarzy. Z małego, ledwie sączącego się strumyczka n. p. płaci się 10,000 do 20.000 koron czynszu rocznego. Mały potok, długości 25 km. przynosi 150.000—200.000 koron, a trzy rzeczki w Szkocyi, sławne z obfitości łososia, dają ni mniej ni więcej, tylko milion koron dochodu rocznego! Bajeczne to cyfry. Gdyby tak naraz wyłowić wszystkie ryby w Anglii, to wartość ich nie dałaby może i pięćdziesiątej części sumy czynszów rocznie przez wędkarzy opłacanych.

Nie mniej staranną opieką, niż pstrąga i łososia, otacza się tutaj i szczupaka, u nas wyjętego z pod ochrony, prześladowanego, jakby skazanego na zagładę.

Miarą ochronną dla niego jest 45 cm. Sportsmen angielski nie bierze jednak szczupaka poniżej 3 funtów ang. ważącego. Na jeziorkach, będących ozdobą parków angielskich, puszcza się z powrotem do wody nawet szczupaka mniej niż 5 funtów ang. ($2\frac{1}{4}$ kg.) ważącego. Jardin opowiada [2]), że pewnego dnia, łowiąc z towarzyszem swoim wędkarzem, złowili na takiem jeziorze na spółkę 54 szczupaków, z których 26 puszczono z powrotem do wody, a z pozostałej reszty sześć największych ważyło 122 funtów ang.! Takie opowiadanie wyglądałoby

[1]) Dr. Skowronnek: „Die Fischweid« Leipziger Illustr. Ztg.« 1913.
[2]) Dr. Heintz: »Der Angelsport im Süsswasser«.

wprost na bajkę, gdyby nie ta właśnie nadzwyczajna ochrona ryb, zasługa wędkarstwa sportowego.

Gdzież to u nas szukać takich szczupaków? Sport wędkowy, tak rozwinięty, stworzył przemysł wielki dla wyrobu narzędzi rybacko-sportowych, przemysł dający pracę i zarobek tysiącom ludzi, ściągający do kraju pieniądz ze wszystkich stron świata.

Tak jest w Anglii. A we Francyi? Podobno przecież wędkarze francuscy przynieśli ratunek swojemu krajowi w wielkiej potrzebie. Kiedy bowiem wskutek rabunkowej gospodarki rybaków zawodowych wspaniałe niegdyś wody francuskie, zupełnie opustoszały a naprawa tej ruiny była niemożliwą, jak długo rzeki pozostawały w rękach tych zawodowych niszczycieli, kraj zwrócił się z apelem o pomoc — do wędkarzy. Ci zjednoczywszy się w Związek 400.000 jednostek z najlepszych sfer ludności, ujmują gospodarkę na wodach w swoje ręce. Państwo daje milionowe fundusze na wyhodowanie narybku, więcej jeszcze składa na ten cel Związek sam, poparty przez bogatych protektorów, ustanawia się surowy nadzór, złożony z 500 przeszło urzędników — i zachłanności zawodowych rabusiów położono wreszcie koniec, a zbawienne skutki niedługo się okazały. Bez przesady powiedzieć można, że Francya dziś tylko wędkarzom zawdzięcza podniesienie gospodarstwa rybnego na swoich rzekach.

W Niemczech sport wędkowy w niedługim czasie, bo właściwie w ciągu ostatnich kilkunastu lat dopiero, doszedł do takiego rozkwitu, że zrodził przemysł dziś tak wielki, że skutecznie rywalizuje już z przemysłem angielskim. I tu wędkarze, jednocząc się w potężne związki dla ochrony swoich interesów, rozwijają pożyteczną swoją działalność, odbierając wzamian należne sobie poważanie.

U nas wędkarstwo, gdyby się rozwinęło, nie stworzyłoby może zaraz przemysłu jak za granicą, ale kto wie, czy podobnie, jak we Francyi nie stałoby się zbawieniem dla naszych, niegdyś w rybę tak bogatych rzek, dziś zagrożonych opustoszeniem? Mógłby może przecież i u nas powstać związek wędkarzy, który biorąc rzeki we własną dzierżawę, chociaż nie milionowymi wkładami, to przecież uczciwą na nich gospodarką, nie obliczoną na wyzysk, jakoteż ograniczeniem połowu siecią, rozszerzeniem ochrony i pilnem jej przestrzeganiem, ratowałby co jeszcze do ratowania pozostało, a systematycznem zarybianiem podniósłby z upadku rybostany w naszych wodach z korzyścią dla swoich celów sportowych, a jeszcze większą dla kraju. Z pewnością co szlachetniejszy miłośnik wędki przystąpiłby do związku, a może, jak we Francyi, i u nas znalazłyby się szczodre jednostki, które funduszem poparłyby szlachetne jego usiłowania? *Antoni Wyrobek.*

Piżmoszczur [1]).

Czasopismo łowieckie »Mitteilungen des n.-ö. Jagdschutzvereins« umieściło następującą notatkę swego korespondenta z Czech: W jednym z rewirów lasowych w okolicy Pisek ubito pierwszego piżmoszczura w jesieni r. 1912, a od tego czasu do końca czerwca 1913 upolowano już w tymże samym rewirze przeszło 30 sztuk samych starych

[1]) Patrz Nr. 10, 11 i 12 z r. 1913 tego miesięcznika.

szczurów, nie licząc pokaźnej liczby młodzieży. Wziąwszy pod uwagę, że straż lasowa tegoż rewiru nie zajmuje się jedynie tylko polowaniem, a strzela tylko przy nadarzonej sposobności, możemy wyobrazić sobie do jakiej poważnej cyfry doszedł już ten szczur w tutejszej okolicy. Uważa się go już u nas jako zwierzę pospolite.

O sposobie życia i szkodliwości tego zwierzęcia możnaby już sporą napisać książkę, na co jednak nie pozwala mi me zajęcie i chcąc niechcąc, muszę to pozostawić komu innemu. Zaznaczyć tu jednak muszę, że dotychczas podawane o niem korespondencye co do jego szkodliwości są bardzo rozbieżne. W rozkopanych norach szczurów znachodzi się znacznie więcej dowodów ich różnorakiej szkodliwości niż w ich żołądkach.

Redakcya wyż wymienionego czasopisma dodaje od siebie, z pewnego rodzaju żalem nawet, że od czasu pojawienia się piżmoszczurów w roku 1905 nie otrzymała ani jednej o nich korespondencyi, którejby wprost nie wymusiła. Dziwnem jest wprost, że wszystkie czasopisma Czech, tak leśne jak i myśliwskie, o zwierzęciu, które wkrótce zaleje formalnie swemi koloniami całe Czechy, a już w niedalekiej przyszłości przekroczy nawet granice tego kraju, zamieszczają bardzo skąpe o niem wiadomości, ograniczające się najczęściej do krótkiej wzmianki, że w tej lub owej miejscowości ubito, lub złowiono piżmoszczura. Tem małem zainteresowaniem się tym nowym szkodnikiem, niepodawaniem o nim żadnych szczegółów, co do jego sposobu życia, wyrządzanych szkód i co raz dalszego się posuwania, czyni się wprost szkodę krajowi. Dyrektor rybactwa Heyking umieścił w czasopiśmie »Wild und Hund« artykuł, w którym na przykładzie wykazuje, jak szybko i gwałtownie rozprzestrzenia się piżmoszczur. Podaje on, że pierwszego szczura w okolicy Pilzna złapano, a właściwie złapał się sam, w nastawiony w jakiejś rzecze więcież (bez podania daty), a już po upływie bardzo nie długiego czasu ułowiono ich wiele aż w okolicy Litomierzyc. Ten sam korespondent pisze dalej: »To tu, to tam ułowiono jednego piżmoszczura, a dzisiaj obliczają już ich ilość w Czechach na przeszło milion«, a kończy swe wiadomości słowami: »Elbą ma piżmoszczur otwarte wrota do Niemiec, w okolicy Drezna zawita on najpóźniej w ciągu lat dwóch, przekroczywszy granice Saksonii prawdpodobnie jeszcze w roku bieżącym, (korespondencya z r. 1913). Gospodarze stawowi miejcie się na baczności«!

W następnej korespondencyi dyrektor Heyking, który zapewne jest i myśliwym pisze: »Niech myśliwi nie rokują sobie nadzwyczajnych korzyści z tego nowego nabytku, gdyż samo polowanie, jako sport, nie daje żadnych przyjemności, a skóra tych przybyszów, jako futro, jest wprost marną.

Dla uzupełnienia, podanego już, w Okólnikach rybackich, jadłospisu piżmoszczura, dodaje tu jeszcze jedną potrawę, a mianowicie korę drzew liściastych. Korespondencya w »Wild und Hund« podaje, że piżmoszczury przez ogryzanie kory drzew liściastych wyrządzają dotkliwe szkody, tak w ogrodach owocowych jak i lasach.

Wziąwszy pod uwagę rozmiar szkód wyrządzanych przez piżmoszczury, tak rybakom jak i rolnikom i leśnikom ostrzegam ponownie, że z Morawii, dokąd one już pewnie zawitały, do nas droga niedaleka.

M. Różański.

Spółka rybacka w Czernichowie.

Dnia 1-go b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie tutejszej Spółki rybackiej. Przewodniczący składając sprawozdanie z działalności Dyrekcyi z roku ubiegłego nadmienił, że Spółka rybacka zarybiła Wisłę w r. ub. 250 tysiącami ziarn ikry sandacza, które pod gminą Czernichówkiem, dla wylęgu w koszach na Wiśle umieszczono. Z tych 250 tysięcy Spółka rybacka zakupiła tylko 100 tysięcy ziarn, a 150 tysięcy otrzymała tytułem bezpłatnej zapomogi z Krajowego Towarzystwa rybackiego.

Na wniosek przewodniczącego, Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wyrazić Szanownemu Zarządowi Krajowego Towarzystwa rybackiego najserdeczniejsze podziękowanie za życzliwe stanowisko w obec spraw tutejszej Spółki. Niniejszem najuprzejmiej zawiadamiamy Szanowny Zarząd o powyższej uchwale Walnego Zgromadzenia.

I w roku bieżącym, mimo kończącego się nie zadługo okresu dzierżawnego, uchwaliło Walne Zgromadzenie poświęcić kwotę 100 K. na zarybianie Wisły w porozumieniu z Szanownym Zarządem. Czynimy to nie dlatego, abyśmy z dotychczasowego zarybiania osobiście, jako Spółka, zysk odczuwali, lecz, aby wypełnić obowiązek względem kraju, aby praca nasza znalazła jak najwięcej naśladowców.

Z poważaniem

Czernichów, d. 18 lutego 1914 r. Pr. *Józef Zawadzki,*

Leopold Zych.

Badanie wrażliwości ryb i zwierząt bezkręgowych wodnych na barwy widma.

Na ostatnim zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Wiedniu podał prof. Hess ciekawe wyniki swych badań nad wrażliwością zwierząt, na barwne promienie widma. Prof. Hess twierdzi, że wyjątkowe stanowisko pośród kręgowców, co do jakości widzenia zajmują ryby a mianowicie i oko ryby, jako zupełnie niewrażliwe na barwy, daje się porównać z okiem człowieka, cierpiącego na ślepotę barwną, a więc np. czerwona barwa dla oka ryby zdaje się nie istnieć, ryba odczuwa ją, jako barwę prawie ciemną. Z ustalenia tego faktu, jak również z analizy wpływu, jaki wywiera zabarwienie wody na widzialność rozmaitych barw widma, prof. Hess wykazuje nietrwałość rozmaitych panujących poglądów na tak zwaną szatę godową, którą uważano jako specyalną ozdobę dla przyciągania osobników płci odmiennej. Ryba w czerwonej szacie godowej, wydaje się już w głębokości kilku metrów pod powierzchnią, jako ciemno-szara; u wielu ryb miejsca tarła przypadają 60—80 metrów pod powierzchnią wody, w takich więc warunkach nie może być mowy o dostrzeganiu przez ryby barwy czerwonej.

Zwierzęta bezkręgowe wodne, wykazują również te same stosunki, jak u ryb. Doświadczalnie zostaje to stwierdzone przez wyśledzenie reakcyi w źrenicy oka, n. p. głowonogów, zebranych w miejscu jasno oświetlonem, lub ucieczki w obec zmniejszenia siły światła pewnych rurówek i larw komara.

Dotychczasowy pogląd, że zmysł barwy jest w świecie zwierzęcym szeroko rozpowszechniony, został zachwiany przez wyniki badań prof. Hessa, który utrzymuje, że zmysł ten jest rozwinięty u lądowych kręgowców, natomiast ryby i wszystkie zwierzęta bezkręgowe wykazują charakterystyczne cechy oka ludzkiego, zupełnie niewrażliwego na barwy. Analiza dokładniejsza uznaje w tej właściwości piękny przykład przystosowania do specyalnych fizycznych warunków życia w wodzie. I dopiero wśród kręgowców żyjących na lądzie, zjawia się pod wpływem olbrzymiej różnorodności dochodzących do oka promieni specyficzna energia substancyi nerwowej, pozwalająca na uprzytomnienie jaskrawych barw obok bezbarwnej jasności.

(»Wszechświat«).

O ubarwieniu ryb w stawach.

Wiadomo ogólnie, że przyroda stara się zawsze przychodzić w pomoc swym tworom dostarczając im najrozmaitszych warunków do życia. Z drugiej zaś strony, wszelkie żyjące stworzenia dostrajają się prawie zawsze do warunków matki przyrody, a wszystko w celu zachowania i pomnażania swej egzystencyi i życia, i tak np. w krajach zimnych zwierzęta by mogły żyć i rozmnażać się, mają grubszą skórę, dłuższy odpowiedniej barwy gęsty włos, aniżeli w krajach cieplejszych. Dla zachowania życia zając najchętniej kryje się w świeżo zoranej ziemi, zbliżonej barwą do swego futerka, długi bażant aby omylić czujność swych nieprzyjaciół sypia często wzdłuż konara, aby być mniej widocznym, żóraw, kozica, świstak i inne w celu ubezpieczenia życia podczas żywienia się innych braci swych ustanawiają staż, salamandra, zależnie od okoliczności grożących jej życiu, zmienia swą barwę itp., tak samo i ryby, aby się jak najmniej odznaczały w wodzie oprócz tego że się kryją, jeszcze się, że tak to określimy, malują.

Na podstawie fizyologicznego prawa przyrody, a głównie dobroczynnych promieni świetlnych, ryba, w jakim będąca otoczeniu dna, brzegów i wogóle flory wodnej ubarwionej, takim odcieniem barwy będzie bezwarunkowo zabarwioną.

Szczególniej czułe są na zabarwienie karpie i karasie, tj. te, które nie mają wybitnie ujednostajnionej barwy i które najwięcej wystawiają się na działanie promieni słonecznych. Rybki te uwijają się najwięcej wtedy, gdy im słońce przyświeci i przygrzeje i wtedy to promienie świetlne zabarwione otoczeniem udzielają swej barwy rybom, jako tworom żyjącym i asymilującym. Inne ryby, jak n. p. ślizy, piskorze, węgorze, raki a nawet szczupaki mniej są czułe na ubarwienie chwilowe, bo się tak na działanie promieni świetlnych nie wystawiają, najczęściej chowają się gdzieś w ustroniach lub przy brzegach i czekają spokojnie na żer, albo chodzą nocami, dlatego też niesłuszne jest twierdze nieniektórych rybaków, że karp jest leniwy a szczupak n. p. szybki, bo karp choć często powoli, ale zawsze się rusza i chodzi, podczas gdy szczupak ruchu używa acz szybkiego jednak zawsze mniej.

Działanie promieni świetlnych stoi w stosunku łącznym nietylko do ubarwienia, ale także i do wzrostu ryb i tu znajdujemy znaczenie barwy karpia w hodowli. Karp z odcienieniem czarno-złotawym jest w równorzędnych warunkach mniejszym, bo pochodzi z wody głębokiej, zacienionej o dnie namulastem i czarnem. Doświadczenia z lamp-

kami elektrycznemi z kapturkami dały w zastosowaniu dobre wyniki, jednak byłby to eksperyment za drogi.

Zabarwienie ryb wreszcie zależy jeszcze od bardzo wielu okoliczności. W zimie są ryby ciemniejsze, w lecie jaśniejsze. Staw z dnem jasnem, gliniasto iłowatem, odkryty i bez roślin wodnych daje ryby śliczne srebrzyste z połyskiem. Dużo zależy także od żyjącej w wodzie flory roślinnej, obecność np. w wodzie płytkiej większej ilości żabieńca pospolitego, babki wodnej, pływaczki z łodygami czerwonemi dają rybę, dłuższy czas z nimi żyjącą, z wybitnym odcieniem czerwonym, taki sam odcień nadają rybom stawy tak zwane pocegielniane, w których dnie znajduje się dużo tłuczonej wypalonej cegły. Albo gdybyśmy zabarwili wodę jakimś nieszkodliwym barwikiem, to po niejakimś czasie ryby otrzymałyby taki odcień, jak zabarwioną byłaby przez nas woda. Gdyby barwik ten zgodny był z naturalnym kolorem dna i flory wodnej, to zjawisko to wystąpiłoby znacznie dodatniej i już nawet oko profana zmianę tę by spostrzegło. Te same ryby, wpuszczone do innego stawu o innych własnościach zabarwiających, zmieniłyby stopniowo swój dawny odcień na właściwy swemu nowemu otoczeniu, w którem żyją.

Jan Wilczek.

Rozmaitości.

Kalendarz rybacki: W marcu nie wolno łowić raków, tak samców jak i samic, od 15 marca nie wolno łowić lipieni i jazi.

Złowione ryby i raki będące w czasie ochrony, lub nie mające ustawą przepisanej miary, obowiązany jest rybak, z zachowaniem wszelkich ostrożności, napowrót wpuścić do wody.

Skrzek żabi jako karma dla narybku pstrąga. Skrzek wyławia się kasarkami o gęstych oczkach, suszy się go na płótnach na słońcu, a po dokładnem wysuszeniu i roztarciu na proszek wsypuje się go do naczyń szczelnie zamkniętych i przechowuje aż do chwili zapotrzebowania. Tak przyrządzony da sią trzymać całymi miesiącami bez obawy zepsucia.

Skrzek, w stanie świeżym, zawiera wysoki procent rozpuszczalnego, a więc łatwo strawnego białka, wskutek czego jego wartość pożywna jest wysoką, a przez proste wysuszenie, nic on z tej swej wartości utracić nie może. Warunkiem jednak niezbędnym jest, dokładne jego wysuszenie przed wsypaniem do naczyń, a następnie przechowywanie go w miejscach suchych.

Przyrządzenie karmy z niego jest także bardzo pojedyncze: pewną ilość proszku uciera się z żółtkiem jaja kurzego, lub z roztartem na miazgę mięsem muszli rzecznych i już karma gotowa. Tak przyrządzona karma ma być znakomitą, jako karma pierwsza, którą podaje się narybkowi w pierwszych dniach po utracie pęcherzyka żółtkowego.

Mieszanina tegoż proszku z drobno posiekanymi odpadkami mięsnymi z rzeźni ma być także zdrową i bardzo intenzywną karmą dla narybku już starszego. (Wedle korespondencyi umieszczonej w »Österreichische Fischerei Zeitung«).

Żab w naszych wodach bez liku, a więc i skrzeku żabiego nie brak. Zamiast więc sprowadzania z zagranicy kraju, szeroko reklamowanych, a w przeważnej części, o ma-

łej, lub żadnej wartości nie posiadających, różnych wyrobów fabrycznych jak: »Blutmehl«, »Blutkuchen«, »Peptonmischung« i t. p., które, jak szybko pojawiają się w handlu, tak też i szybko znikają, (widocznie dla swej wielkiej wartości) niech hodowcy pstrągów zajmą się sami wyrobem karmy z skrzeku żabiego. Pożytek będzie różnoraki; będziemy mieli zdrową, o dużej wartości pożywnej, karmę dla naszych wychowanków, pieniądze nie będą emigrowały za granicę, a ubędzie naszych krzykaczy stawowych, działających swem rechotaniem na nerwy ludzkie, zależnie od usposobienia, dodatnio lub wprost przeciwnie, a będących w dodatku pierwszej klasy łowcami ikry rybiej i tychże najmłodszego płodu. *M. R.*

Szkodliwość czapli. Już Ignacy Krasicki w swej wspaniałej bajce »Czapla, ryby i rak«, opisał nam obrazowo, że czapli w łowieniu ryb niezbywa na sprycie, a zresztą, któż z nas nie widział czapli na stawie, jak z podziwienia godną, prawdziwie chłopską cierpliwością łowi ryby. Stoi ona na swych długich szczudłach obok przesmyku ryb w szuwarach i pilnuje, jak kłusownik wychodzącą w pole zwierzynę, przepływające ryby. Gdy tylko ryba w odpowiedniej głębokości i o wielkości dla jej gardła możliwej, na przesmyku się pojawi, błyskawicznym ruchem porywa ją swym ostrym dzióbem i wpuszcza do obszernego wola, magazynu, swego nigdy nie sytego żołądka. Polowanie to odbywa się od rana do późnego wieczora, poczem szczudłak wolnym lotem udaje się na nocleg, albo na pobliskie wysokie drzewa lub też do najbliższego lasu.

Kilka lat temu obserwowałem 5 czapli, które regularnie co dnia udawały się na stawy i to karpiowe odrostowe w Brzeźnicy, a wieczorem wracały na nocleg do lasu czernichowskiego, sadowiąc się na wierzchołkach najwyższych w tym lesie jodeł i w dodatku zawsze tak gęstych, że z dołu, nawet najwprawniejsze oko myśliwego dojrzeć, przynajmniej jedną z nich, nie było wstanie. Jeden dowód więcej ich sprytu i ostrożności. Ile owe 5 czapli, przez przeciąg dwóch miesięcy, w których je co dnia widziałem, zniszczyły narybku karpia, niech sobie łaskawy Czytelnik sam dośpiewa wiedząc, że czaple udawały się na owe stawy nie celem moczenia nóg.

Jedno z towarzystw rybackich w Niderlandach chcąc zebrać dowody szkodliwości czapli przeprowadzało przez rok cały badania zawartości żołądków czapli. Rezultat tych badań, który bardzo niedokładnie podaje »Kölnische Zeitung« przytaczam tu dosłownie: W 20-tu żołądkach znaleziono węgorze, w 13-tu okonie, w 9-ciu jazie, w 8-miu karpie, w 4-ech szczupaki, w 3-ch kolki, w 2-ch liny, a w jednym złotego karasia. W 134 zbadanych żołądkach znaleziono: w 90-ciu ryby, w 32 małe ssaki, a w 12-tu żaby.

Już z tej, wprawdzie nie całkiem jasnej notatki gazety kolońskiej, można utworzyć sobie obraz szkód wyrządzanych przez te ptaki w gospodarstwach stawowych.

Jako prawdziwy miłośnik przyrody, pomimo tego, że zwracam hodowcom ryb uwagę na szkodliwość czapli, szczególnie gdy się znęca do stawów narybkowych, nie propaguję myśli bezwzględnego ich tępienia. Zważywszy, że są to ptaki ostrożne i płochliwe, znaleść można wiele sposobów odstraszenia ich z miejsc niepożądanych, np. stawianie strachów w postaci ludzkiej, płoszenie strzałami ślepymi nabojami, a pewnie po kilkudniowych próbach wyniosą się w inne okolice i zadowolą swą żarłoczność żabami, drobnymi ssaka-

mi jak myszami i większymi owadami. *M. R.*

Połów wielorybów. Połów wielorybów na morzach północnych nie opłaca się już w dzisiejszych czasach. Wieloryb grenlandzki, stał się rzadki wskutek nadmiernego prześladowania go i wróżą mu nawet, że niedługo zostanie wykreślony z listy żyjących istot naszej ziemi. To też łowcy tych olbrzymich ssaków zwiedzają inne morza, przedewszystkiem południowe, gdzie żyją inne odmiany wielorybów, nie dające t. z. fiszbinu, bo szczęki ich są w zęby uzbrojone, ale dostarczają znaczną ilość tranu. Ponieważ nadto i mięso i kości przerabia się na sztuczne nawozy, więc wartość zdobyczy jest zawsze znaczną.

W r. 1913 utworzyło się towarzystwo w koloniach niemieckich południowej Afryki, dla połowu wielorybów na południowo-zachodnich wybrzeżach. W ciągu kilku miesięcy wytopiono ze złowionych wielorybów 1500 beczek tranu. Na początek dość dużo, ale nie wiele do ogólnej produkcyi tranu na morzach południowych, które dzisiaj są głównym źródłem zaopatrującym w tran handel światowy. Norwegczycy, owi odwieczni łowcy wielorybów, już dość dawno porzucili prastare tereny łowieckie na oceanie lodowatym i przenieśli się na ciepłe morza południowej półkuli.

Gospodarzą zaś tam tak świetnie, że na spółkę z Anglikami, dostarczyli na rynek handlowy w r. 1913 około 800 tysięcy beczek tranu. Tak bezprzykładnie obfite żniwa muszą rychło sprowadzić zagładę wielorybów i obecnie kolonie angielskie w połndniowej Afryce zamierzają wprowadzić częściową ochronę tych zwierząt.

Japonia w rzędzie państw eksportujących ryby. Po ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej, Japonia rozszerzyła panowanie swoje nad wodami mórz Korei i częściowo Sachalinu. Zdobycz ta jest dla Japonii, której ludność ogromną ilość ryb spożywa, nie małego znaczenia. Morza wymienione, jak w ogóle wszystkie w strefie północnej położone, są bardzo rybne i dotychczas mało wyzyskiwane. To też Japończycy ze zwykłą sobie energią poczęli je wyzyskiwać. Stworzyli w krótkim czasie znaczną flotę parowców rybackich i wprowadzili najnowsze sposoby połowu. Postęp idzie olbrzymiemi krokami i tak przed kilku laty miała Japonia zaledwie kilkanaście parowców, służących specyalnie do połowu ryb morskich, dziś ma ich blisko sto. Stosownie do tego zwiększyła się i wydatność połowów i w r 1912 przedstawiała już wartość około 250 milionów koron. Prześcignęła już wszystkie europejskie kraje, z wyjątkiem Anglii i Francyi. Większą część ryb spożywa Japonia u siebie, nadmiar jednak już poczęła wprowadzać na rynki handlowe. Wysyła więc ryby i konserwy rybne do Chin, Indyj, Australii, a w najnowszym czasie już i do Europy. Ciekawem jest, że w Anglii sprzedają konserwowane kraby japońskie. Ogólny wywóz Japonii do europejskich krajów wynosi już poważną kwotę, około trzech milionów koron. Jak na początek to wcale dużo.

Za Komisyę redakcyjną **Mieczysław Różański.**

Nakładem krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.